Nr 138. Kraków, 19 Czerwca — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		zł. 20 ct. —	zł. 5 ct. —	zł. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	„	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują!
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Racskowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Lipca 1873 r.

	W Krakowie	w całej Austryi
rocznie	złr. 20	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:
w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 czerwca.

Nowy rząd francuski, wbrew życzeniom powodzenia, jakie mu od ludzi porządku i dobrej woli towarzyszą, popełnił kilka niezręczności, z niedoświadczenia politycznego swych kierowników wypływających. Obawy z tego powodu objawialiśmy zaraz po ich przyjściu do władzy.

Okólnikiem do prefektów minister spraw wewnętrznych w sprawie prasy niepotrzebnie podał broń Gambecie i jego stronnictwu. Sprawa zaś Ranca może rozognić zabliźnioną ranę. Nie mówimy o ranie socyalizmu i komunizmu, bo ta niestety nieprzestała być otwartą, i pojmujemy stanowczość rządu w wypiekaniu tej gangreny. Lecz oddanie pod sąd członka zgromadzenia narodowego, które go z niewyjaśnionych powodów oszczędziły rządy Thiersa, wznowienie po dwóch latach procesu o udział w Komunie, ma już raczej historyczne niż polityczne znaczenie, a wypadki, które już zeszły z pola politycznego a nie przeszły jeszcze w historyę, niebezpiecznie jest poruszać, zwłaszcza, gdy one tyle mieszczą zaraźliwego jadu co sprawa Komuny. Czyżby tu chodziło o odkrycie jakiejś tajemnicy poprzedniego rządu, a nie tylko o wymierzenie sprawiedliwości dotąd na p. Ranca niewymierzonej? Wielka zachodzi różnica między zapobieganiem złemu na przyszłość a prowokacyą złego z przeszłości. Przytem krok mający zachowawczą doniosłość, może ją stracić zupełnie, skoro weźmie pozory środka użytego do skompromitowania Thiersa. Stanie się on poprostu manewrem stronnictwa.

Lecz jeśli nowy rząd francuski popełnia niezręczności, jeśli trwałość równowagi stronnictw stojących u władzy jest problematyczną, jednak rząd marszałka Mac-Mahona, który nie jest jeszcze stałym systematem, ani nie wskazuje formy, do której prowadzi, ma jedną wyższość od rządu poprzedniego, a ta go wyróżnia pomiędzy wszystkiemi systematami rządów współczesnych.

Chcemy mówić o jednem godle, które czytamy ustawicznie na jego sztandarze, które wypowiedział w swej odezwie Mac-Mahon, powtórzył w okólniku ks. Broglie, które głosi nowy rząd w każdym swym akcie. Jest to może jedyne słowo prawdziwie obiecujące, a oraz jedyny punkt stały w chwiejnym i niejasnym dotąd systemacie, słowo to brzmi: porządek moralny (*l'ordre moral*).

Jakoż to słowo zawiera w sobie cały program, wielce różny od wszystkich poprzednich i współczesnych. Porządek moralny, to nie reakcya chcąca przywrócić porządek policyjno-militarny: to sankcya konieczna porządku społecznego. Porządek moralny, to coś więcej niż porządek administracyjny, rządowy i sądowy, które zresztą bardzo dobrze pojmują rządy we Francyi, i mimo częstych rewolucyj, każdy rząd przywracać je umie i przeprowadza we wszystkich szczegółach. Jakoż nie brak było Francyi tego mechanicznego, materyalnego porządku, owszem, organizacya ta machiny państwa za Napoleona III zalecała się sprężystością, ogarniała całą społeczność, centralizowała władzę, nadzorowała wszystkie sfery działania i życia społecznego. Wiadomo, jaką sławę miała wówczas policya francuska i czem był prefekt, jak szeroki był jego zakres działania i jak stanowczy wpływ. To też i Thiers mógł niebawem przywrócić ten porządek mechaniczny, materyalny organizacyi rządu. Niemal podziwiać przychodzi, że najbardziej rewolucyjny naród ma największą zdolność administracyjną. Każda rewolucya wytwarza nowy rząd, a każdy rząd umie w tej samej chwili stać się panem sytuacyi i rozsnuć sieć administracyjną. Taki porządek nawet ludzie z Komuny również dobrze pojmują, a sprężyściej jeszcze, bo teroryzmem umieją wykonywać, niż prefekci napoleońscy lub republikańscy.

Rewolucya nie jest wcale przeciwieństwem idei rządu i władzy, bo nikt tak jak ona nie umie rządzić bezwzględnie; jest ona tylko antitezą porządku moralnego. Wzmacniać przeto samą władzę, odwoływać się jedynie do tego porządku administracyjnego, policyjnego lub militarnego, nie jest jeszcze stawiać rewolucyi tamę; przeciwnie bywa to często przygotowaniem dla niej drogi, bo gdy się nic w społeczeństwie niezawisłego nieutrzyma, okrom prefekta i komisarza policyi, natedy dość zachwiania się systematu rządowego, aby się cała społeczność w swych podstawach zatrzęsła.

Porządek moralny, o którym od pół wieku zapomniano we Francyi, który lekceważą zresztą w całej Europie, jest też jedyną stałą zaporą przeciw dążeniom wywrotu.

Porządek ten, to nie ukrócenie wolności, ale tylko przestrzeganie praw i obowiązków społecznych. Zbyt szeroko przyszłoby nam się rozwodzić, gdybyśmy chcieli wykazać warunki tego porządku moralnego. Nie przeczymy też, że warunki te nie zawisły wszystkie od rządu. Aby bowiem zapewnić porządek moralny we Francyi, potrzebaby przedewszystkiem odbudować zniszczoną rodzinę, umoralnić warsztaty i pracownie, przywrócić wpływ religii w szkole, uregulować rozdrobnioną własność, podnieść powagę ojca, samorząd gminy, dać wędzidło wszelkiego rodzaju demoralizacyi i prostytucyi, a nadewszystko zapewnić wpływ kościoła i religii na wszystkie stosunki społeczne, słowem umoralnić społeczeństwo. Te wszystkie warunki nie zawisły wyłącznie od rządu; wielka ich część zależna od obyczaju i zwrotu pojęć w narodzie. Wszelako rzecz znów dziwna: nigdzie rząd nie wywiera większego wpływu na obyczaje i wyobrażenia, jak właśnie w tym narodzie najbardziej rewolucyjnym.

Rząd przejęty tem poczuciem potrzeby porządku moralnego, występujący zawsze i wszędzie w jego obronie, więcej dla odrodzenia Francyi dokona, niźli gdyby starał się tylko o jak najbardziej sprężystą administracyę, najczujniejszą policyę i najsilniejszą armię. Udział prawodawstwa jest także koniecznym warunkiem tej reformy. Wszak pojęcia rozkładowe rewolucyi przeszły w prawodawstwo francuskie i już jest dowiedzionem, że głównie przyczyniły się do podkopania rodziny, praw ojca, rozdrobnienia własności itp. Dziś jeszcze na wzór Francyi inne państwa kierujące się liberalizmem przenoszą do swego ustawodawstwa i administracyi te zabytki rewolucyjne, niepomne skutków, jakie one sprowadziły we Francyi.

I znów powtarzamy: ten porządek moralny, ta reforma społeczna w rządzie i ustawodawstwie, to nie reakcya. Tu nie chodzi o cofnięcie tych nabytków wolności i demokracyi, jakie przyniósł nasz wiek, ale chodzi jedynie o postawienie granicy między złem a dobrem, jaka wszędzie zatartą zostata, a bez której nie ma moralności.

Słusznie też nowy prezydent i inni członkowie rządu mówią o porządku moralnym, bo to słowo właśnie wszystkie potrzeby narodu obejmuje. Nie dziw również, że nowy rząd właśnie z tego najwięcej powodu jest wyśmiewanym przez nieprzyjaciół religii i moralności, pytających z szyderstwem: co znaczy porządek moralny? I słusznie, bo oni znają tylko taki porządek, który się w paragrafy ustaw objąć może i wyraźnie w każdym da się określić wypadku. Nie powinno to jednak osłabiać rządu Mac-Mahona, jeżeli sobie rzeczywiście tę obrał drogę, bo w końcu nie tracimy nadziei, że ta główna jego dążność do przywrócenia porządku moralnego we Francyi znajdzie poparcie w narodzie, którego bardzo przeważna większość, pomimo wszelkich usiłowań rewolucyjnych, nie wyrzekła się jeszcze wiary, nie została bezwyznaniową. Wtedy tylko rzecz byłaby straconą, bo bez religii nie ma porządku moralnego, tak jak bez niego nie ma prawdziwego porządku. Porządek moralny jest jedyną rękojmią porządku w państwie — inaczej tak zwany porządek będzie zawsze tylko sztuką, fałszem albo uciskiem.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 17 czerwca.

Cesarzowa Niemiecka Augusta przybędzie tu d. 25 b. m. N. Pan przydzielił jej na czas pobytu w Wiedniu hr. Alfreda Potockiego. W Berlinie zrozumieli i czuli, że — jakkolwiek słabość rzeczywista cesarza Wilhelma żadnej nie ulega wątpliwości i jest jedynym powodem zaniechania na teraz podróży do Wiednia — to przecież otworzy się szerokie pole do domysłów lub niedowierzań i kombinacyj politycznych. Chciano im zapobiedz i postanowiono, aby Cesarzowa Niemiecka pojechała w zastępstwie swego małżonka. Przybycie jej do Wiednia wobec choroby Cesarza, nabiera pewnego znaczenia politycznego i jest poniekąd ponownym dowodem dobrego porozumienia między dworami w Berlinie i w Wiedniu.

Do jakich to heroicznych środków ucieka się wyobraźnia polujących na nowiny dziennikarzy! Dziś jeden z tak zwanych dzienników ludowych i demokratycznych — nie wymieniamy go, aby mu nie zrobić reklamy, której bardzo potrzebuje — opowiada, że Car proponował Cesarzowi austryackiemu zmianę karty europejskiej, między innemi przywrócenie Polski pod rządami Wielkiego księcia rosyjskiego. Cesarz austryacki nie chciał na to przystać, dla tego Car wyjechał w złym humorze. Takie brednie podaje się na seryo czytelnikom z zapewnieniem, że z „dobrego“ pochodzą źródła. Dzienniki niektóre zagraniczne znowu podają jako powód nieukontentowania Cesarza niemieckiego, że były królewicz hanowerski jako pułkownik austryacki defilował przed Carem na paradzie wojskowej na czele pułku swego. Ex-królewicz hanowerski z tej prostej przyczyny nie mógł defilować na czele swego pułku, ponieważ nie ma żadnego pułku. Były król hanowerski jest właścicielem pułku Nr. 42, a syn jego mianowany został pułkownikiem *à la suite* w tymże pułku; choćby nawet chciał defilować na czele pułku ojca swego, nie mógł tego uczynić, ponieważ pułk króla hanowerskiego stoi obecnie załogą w Teresienstadt w Czechach. Widoczna więc, że nie było powodu podrażnienia Cara ani któregokolwiek z gości zagranicznych, a zatem śmieszną jest tylko gruba nieznajomość prostych faktów, na których opiera część prasy niemieckiej swe rozumowania polityczne.

Ministrowie Dr Stremayr, De Pretis, Dr Banhans, Dr Unger i Dr Glaser, otrzymawszy order Korony żelaznej 1ej klasy, zostali rzeczywistymi tajnymi radzcami, zatrzymają zatem tytuł excellencyi, choćby przestali być ministrami. Tytuł „excellencya“ stale jest przywiązany do godności tajnego radzcy, do godności ministra zaś tylko na czas urzędowania.

Manifestacya robotników czeskich za zwiedzaniem wystawy powszechnej i przeciw tym przywódzcom co przemawiają za stronieniem od wystawy, jest ciekawym przyczynkiem do dziejów łamiącej się powoli opozycyi biernej. Ludność czeska zaczyna nabierać przekonania, że dotychczasowa droga negacyi i bezrobocia parlamentarnego nie wydała zbawiennych owoców. Coraz więcej mamy wskazówek, że Czesi wejdą do Rady państwa, skoro tylko stronnictwo autonomiczne przynajmniej pokaźną osiągnie mniejszość, choćby nie otrzymało większości. Wczoraj *Montags-Ztg* stanowczo i bez zastrzeżeń broniła udziału wszystkich narodowości i stronnictw w czynnościach przyszłej Rady państwa, a dziś *Vaterland* już przyznaje, że wejście do Rady państwa jest tylko kwestyą taktyki. Dotąd słyszeliśmy ciągle, że to jest kwestya zasadnicza, że nie można przekroczyć progu parlamentu „nielegalnego“.

Zdaje się już być rzeczą pewną, że Rada państwa zwołaną będzie w październiku, sejmy zaś zbiorą się w listopadzie.

Kilka dzisiejszych dzienników utrzymuje wśród napaści na „klerykalnego“ ministra oświaty Dra Stremayera, że zamierza rozwiązać wydział stowarzyszenia nauczycieli, na którego czele stał znany inspektor szkolny Bobies. Faktem jest, że — pomimo najnowszego reskryptu p. Stremayera do naczelników krajowych — nauczyciele w wielu miastach przesyłają p. Bobiesowi powinszowania z powodu zachowania się jego w sprawie okólnika o praktykach religijnych. Rzecz jasna, że na podobnem lekceważeniu przepisów władzy centralnej ze strony nauczycieli, cierpieć musi rygor stosunku między przełożonym a podwładnym urzędnikiem.

Komitet finansowy, złożony z bankierów i dyrektorów bankowych, pracuje nad zażegnaniem katastrofy giełdowej. W skutek starań tych uspokoił się nieco targ pieniężny. Jeżeli się uda zaradzić dalszemu szerzeniu się przesilenia, jeżeli się uda ochronić handel i przemysł od następstw katastrofy, to wybuch jej będzie zbawiennym; żaki, pisze dziś jeden z dzienników tutejszych, co ledwie opuścili szkołę handlową, pobierali pensye ministrów jako dyrektorowie banków.

Dziś nad ranem umarł tutejszy prezydent policyi radca dworu Lemonier, licząc lat 55. Lemonier był urzędnikiem powszechnie poważanym, bardzo uzdolnionym, i należał do stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Minister rolnictwa mianował przy dyrekcyi lasów skarbowych w Galicyi nadleśniczemi: sekretarza skarbowego Karola **Mikolasza** we Lwowie i nadleśniczego Józefa **Brodowicza** w Kałuszu.

Wiedeń 17 czerwca. Podajemy dzisiaj dalszy ciąg ustawy o regulaminie Rady państwa:

§. 4. Jeżeli wybór deputowanego uznany zostanie nieważnym, tudzież w wypadkach przewidzianych w §. 17 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa ma być zaraz nowy wybór zarządzony.

Nowy wybór ma być zarządzony także i wtedy, jeżeli członek izby nie złoży przepisanego w §. 1. przyrzeczenia, albo chce je złożyć z pewnemi ograniczeniami lub zastrzeżeniami, dalej jeżeli członek ośm dni zwleka wstąpienie do izby, albo bez urlopu lub po za czas urlopu nie uszczęszcza na posiedzenia izby i nie uczyni zadość wydanemu przez prezydenta zaraz po upływie ośmiu dni wezwaniu, ażeby w ciągu 14 dni pojawił się w izbie albo nieobecność swoją usprawiedliwił, gdyż w przeciwnym razie uważany będzie za ustępującego z izby.

§. 5. Rząd może wnieść swoje przedłożenia najprzód w jednej albo drugiej izbie; tylko przedłożenia skarbowe i ustawa o rekrutach wniesione zostaną najpierw w izbie deputowanych.

Przy oznaczeniu porządku dziennego przedłożenia rządowe mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi przedmiotami, o ile obrady nad ostatniemi nie są jeszcze w toku.

Przedłożenia rządowe i przedłożenia, które z jednej izby do drugiej odesłane będą, nie potrzebują być popartemi i bez obrad wstępnych nie mogą być uchylone.

Jeżeli wnioski komisyi, wydziału albo komitetu o tego rodzaju przedłożeniach różnią się od nich w całości lub w pojedynczych częściach, poddane być mają pod głosowanie w razie odrzucenia zmian owe przedłożenia w ich pierwotnem brzmieniu.

Rząd może przedłożenia swoje w każdej chwili zmodyfikować albo nawet całkiem cofnąć, a żaden członek izby nie może ich podnieść dla dalszego przeprowadzenia.

§. 6. Ministrowie i szefowie władz centralnych, tudzież ich zastępcy mogą w myśl prawa przyznanego im w §. 20 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa zabierać głos po kilka razy, jednakże bez przerywania mowy; wolno im także odczytywać pismiennie opracowane wywody.

§. 7. Ministrowie i szefowie władz centralnych są upoważnieni pojawiać się w komisyach, wydziałach i komitecie całej izby, ażeby co do przedłożeń rządowych i innych przedmiotów obrad podawać wyjaśnienia i wskazówki; jednakże nie mają oni prawa do uczestnictwa przy ostatecznych obradach i ogłaszaniu.

Takie komisye i wydziały mają prawo żądania od osób powyżej wskazanych, za pośrednictwem pre-

---

Część literacko-artystyczna.

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

Część II.

(Dalszy ciąg).

Alians z Prusakiem dodaje patryotom otuchy. — Wojska nasze gromadzą się pod Krakowem. — Fortyfikowanie Zamku. — Uwagi nad działaniem sejmu. — Nie ma człowieka! — Śmierć ks. Lubomirskiej. Moje kłopoty majątkowe w Galicyi. — Komunizm biórokratyczny. — Autor krytykuje własną broszurę polityczną.

Pod wpływem agitującego się sejmu, kraj wdrażał się jednakowoż w zaprowadzane reformy; wojsko formowało się choć nie tak pospiesznie i na skalę odpowiedną okolicznościom w jakich zostawaliśmy. Wszakże działanie gabinetu berlińskiego coraz mocniejszej dodawało otuchy patryotom, mianowicie odkąd po ciężkim rezydencie Buchholcu, zjawił się w charakterze posła pełnomocnika Markiz Lucchesini, sztuczka przebiegła, ukladna i gładka jak aksamit, zgoła Włoch wyćwiczony w szkole najprzewrotniejszej dyplomacyi. Był to największy kontrast ze Stakelbergem; o ile ten ostatni był dumnym i odpychającym, o tyle pierwszy zdawał się być pokornym sługą każdego. Przybywszy do Warszawy nieomieszkał znosić się z patryotami i wystawiać im korzyści z aliansu pruskiego, do czego, jak słyszałem, używał nawet żony swojej bardzo urodziwej, która między innymi ułowiła w swoje sidła Niemcewicza i podobno zakochawszy się w nim na prawdę, nie była skrupulatną w dochowywaniu dyplomatycznych figlów swego pana małżonka. Niewiem czy Niemcewicz korzystał z tych objaśnień; ale to wiem, że publiczność dla tego przypisywała mu popieranie widoków gabinetu pruskiego, że był w łaskach pani Markizowej. Był jednakże moment, w którym patryoci oziębili się nieco dla pruskich zabiegów, a to gdy się przekonali, iż Prusy domagają się odstąpienia Gdańska, Torunia i niektórych powiatów Wielkopolskich. Minister Herzberg marzący zawsze o zaokrągleniach dla swojej nieforemnej monarchii polecił Lucchesiniemu starać się o te ustępstwa. Sam nawet Fryderyk Wilhelm zniecierpliwiony miał odezwać się na radzie ministrow: *Si ces gueux tardent encore à me remettre Danzig et Thorn, je les livrerai poings et pieds liés à la Russie.* Tymczasem, jak mi to później opowiadał pan Engestroem, gdy z powodu owego nieporozumienia z Berlinem, partya moskiewska podniosła głowę w Warszawie i liczyła już na pewną wygraną, przybiega do niego kuryer ze Sztokholmu donoszący o zerwaniu negocyacyi z Rosyą i o postanowieniu króla Gustawa prowadzenia dalej wojny. Z tą wiadomością pobiegł on zaraz do Małachowskiego, marszałka sejmu, do biskupa Rybińskiego i Ignacego Potockiego, i gdy im rzecz całą przełożył, zaraz papiery pruskie poszły w górę. Właśnie zabierało się na konferencye w Reichenbach, król Pruski miał w nich pośredniczyć i ułożyć warunki pokoju między dworem wiedeńskim a wysoką Portą. Stronnictwo konstytucyjne wybrało tę porę i usiłowało wymódz na sejmie, aby przyjął projekt aliansu z Prusami; jakoż na dniu 19 marca 1790 r. projekt uzyskał sankcyę. Wiele obiecywano sobie z tego kroku, zwłaszcza, że Prusy przyrzekały pomoc zbrojną, jeżeliby Polska za ulepszenie swej konstytucyi zaczepioną być miała. Lucchesini za to, że się tak dobrze sprawił dostał w podarunku od Stanisława Augusta ogromną złotą tabakierę wykładaną drogiemi kamieniami, a pochodzącą od Fryderyka W. O tym prezencie dowcipnie się wyraził sarkastyczny kasztelan Gurowski, mówiąc, że to jest puszka Pandory, z której wysypią się wszystkie nieszczęścia na Polskę. Acz kreatura moskiewska, jednakowoż prawdę powiedział. Znowu w imieniu Rzeczypospolitej polskiej obdarzono pruskiego dyplomatę orderem orła białego i diamentowemi szlifami, które niegdyś król nosił, a które warteły ośm tysięcy talarów bitych.

Po tych preliminaryach z pruskiej strony zrobiono alarm, że Cesarz Leopold zamyśla uderzyć na Szląsk; tym końcem Prusy zaczęły ruszać swoje wojska ku Szląskowi z pogróżkami dla Austryi... Lucchesini, zapewne stosownie do tajnej instrukcyi, zaczął podmawiać patryotów, że właśnie nastaje najlepsza sposobność odebrania Galicyi; trzeba więc korzystać z niej i silny korpus postawić pod Krakowem. Widać insynuacye były silne i przekonywające, kiedy w rzeczy samej w niedługim czasie ściągniono ze dwadzieścia tysięcy dobrego wojska i oddano go pod główną komendę księcia Wirtemberskiego ożenionego z księżniczką Maryą Czartoryską i znanego później z nikczemnej zdrady. Wtenczas to, pamiętam, inżynierowie nasi zaczęli fortyfikować zamek krakowski od strony Wisły naprzeciwko Krzemionek z kąd mury zamku mogły być najprędzej zagrożone. Robotami fortyfikacyjnemi kierował zdatny oficer, kapitan Gawroński, dziś jeszcze można widzieć od strony Podgórza kawał muru ceglanego w dobrym stanie, który świadczy w jaki sposób przedsiębrano te roboty.

Skoro wiadomość o przymierzu z królem pruskim gruchnęła po kraju, a gdy do tego ujrzano niezwykły ruch wojska ku granicy austryackiej, wstępowała nadzieja w każde serce, i już na dobre wierzono, że ostatnia godzina naszych klęsk wybiła. Pamiętam, nie było nigdzie inszej rozmowy, gdziekolwiek zeszło się dwie lub trzy osoby, tylko o polityce i sprawach publicznych. Wszystkich paliła gorączka; my osobliwie cośmy na wsi mieszkali, pragnęliśmy co godzina odbierać wiadomości ze stolicy. Dlatego kiedy poczta przyjść miała, wyjeżdżaliśmy na stacye, aby czemprędzej dowiedzieć się z *Gazety Narodowej*, jaka uchwała stanęła na sejmie, i nieraz wściekły gniew mię opanował na owe przewłoki stawiane przez owych parlamentarnych gadułów, jakby umyślnie dla zmarnowania drogiego czasu, a tem samem zniweczenia przedsiębranych zbawczych środków. Tu, kiedy potrzeba było spiesznego i energicznego działania, czas uchodził na walkach stronnictw, a było ich z początku cztery, to jest narodowe *alias* pruskie, kierujące ruchem; królewskie Szczęsnego Potockiego i Potemkinoskie, mające na czele Ksawerego Branickiego jako ożenionego z Engelhartówną, siostrzenicą Potemkina. Właściwie mówiąc, walka była między patryotami i stronnikami moskiewskimi, którzy przez posła kierowani, przytem dobrze płatni, wszelkiemi środkami hamowali czynność sejmu. W tak nagłych okolicznościach okazała się cała niedogodność formy parlamentarnej. Tylko władza skoncentrowana w jednych silnych dyktatorskich rękach, byłaby mogła w ciągu tych lat czterech zorganizować kraj do stawienia czoła nieprzyjaciołom. Czuliśmy to instynktowo, ale przeciw powadze sejmu niegodziło się występować nawet w najlepszej intencyi. Sejmowi rzeczywiście *dank* się należy, że zaczął dzieło; prowadzić go jednak nie mógł z dobrym skutkiem; samo ogłoszenie konstytucyi było zmową kilkunastu wtajemniczonych osób, co przekonywa, że sejm w ogólnym swym składzie nieposiadał przymiotów ani prawodawczej, a tem mniej wykonawczej władzy.

Słyszałem wielu starych Polaków, najlepszych patryotów, którzy przewidując jakie nam grożą niebezpieczeństwa, rozumowali w tym sęsie. Lecz gdzież był człowiek, któremuby oddano się z ufnością? Czy król? Zapewne jemu najłatwiej było wziąść wszystko w rękę, jako mającemu najwyższą w narodzie pozycyę; ale któż nie znał słabości jego charakteru! Pan Ignacy Potocki miał wielkie przymioty na ministra, ale pod sprężystym kierownikiem. Jeden Kołłątaj jasno rozumiał rzeczy i w całem swem postępowaniu pokazywał, jakiej drogi szuka. Współcześni pomawiali go o ambicyę i chęć wyniesienia się. Aleksander Linowski w liście do przyjaciela połapał go na uczynkach i na słowach; być może, że tak było jak mówi; jednakże zważywszy z jakimi przeciwnikami miał do czynienia, trzeba mu przyznać, że trzymał się dróg, któremi dostawali się do najwyższej władzy wszyscy ludzie rewolucyi, jak Sylla, Cezar, Kromvell i tylu innych. Kołłątaj mając do walczenia z możnowładzcami, ubiegał się o zaszczyty, urzędy, majątek, bo tylko tym sposobem mógł stanąć z nimi na równi i mierzyć się; a że przytem skarbił sobie opinię w pospólstwie, szczególnie w żywiole miejskim, szedł w tem za prostą loiką, wiedział bowiem, że nie samem słowem się walczy, że do argumentów potrzebną jest siła występująca na każde zawołanie. Możemy niepochwalać jego środków niezawsze godzących się z sumiennością, lecz to pewna, że ludzie rewolucyjni, trybunowie ludu, mają osobne sumienie *ad usum Delphini*, którem się rządzą. Kołłątaj całkiem był z ich gatunku, tylko że rozumem, siłą woli, znajomością spraw krajowych wyróżniał się od pospolitych egzemplarzy, politycznych brulionów. Człowiek ten, gdyby był znalazł punkt oparcia przy mniej zachwianym tronie, niezawodnie byłby u nas odegrał rolę kardynała Richelieu; współczesny rewolucyi francuskiej, odgrywał zgodną z duchem czasu, lecz trafił z jednej strony na silny zastęp możnowładzców używających jeszcze nałogowej powagi, z drugiej na niższe klasy ledwo budzące się z nicości. Krótkie życie konstytucyi 3 maja, krótkie dnie powstania kościuszkowskiego, nie dały mu się rozwinąć; zostały po nim gorączkowe próbki, a z nich niepoznać całego człowieka. Dość, że na kimkolwiek myśl nasza spoczęła z ówczesnych mężów stanu, żaden (cnotliwych było wielu) niedawał tyle rękojmi energicznego poprowadzenia sprawy

zydenta, izby wyjaśnień i wskazówek i w tym celu mogą je zapraszać na swoje posiedzenia.

Ministrom i szefom władz centralnych wolno w obu tych wypadkach wyręczyć się komisarzami.

§. 8. Komisyom i wydziałom obu izb wolno za pośrednictwem prezydenta swojej izby prosić ministrów i szefów władz centralnych o zarządzenie potrzebnych dochodzeń i polecić wezwanie rzeczoznawców albo świadków do ustnego przesłuchania, tudzież do złożenia pismiennej opinii albo świadectwa.

§. 9. Jeżeli w jednej z obu izb uchylono przedłożenie rządu, albo drugiej izby albo też główny związek, to sprawy takowe z wyjątkiem wypadków wskazanych w §§. 10. i 11. nie mogą być położone na porządku dziennym w bieżącej sesyi dorocznej w tej samej izbie.

(Dokończenie nastąpi).

Francya.

Listy ministra wojny jenerała Barail i komendanta dywizyi jenerała Ladmirault udzielone Zgromadzeniu narodowemu przez jego prezesa w sprawie śledztwa przeciw deputowanemu Ranc brzmią następnie:

Wersal 12 czerwca 1873.

Panie Prezesie!

Mam zaszczyt przedłożyć Ci list wystosowany do Ciebie, panie Prezesie przez jenerała Ladmirault, gubernatora Paryża, komendanta 1ej dywizyi wojsk, który domaga się upoważnienia do pociągnięcia przed kompetentne sądy p. Ranc, członka Zgromadzenia narodowego, będącego pod zarzutem udziału w powstaniu, a mianowicie w zamachach albo wspólnictwa w zamachach, których celem było bądź obalenie rządu, bądź podniecanie do wojny domowej, zbrojąc albo zmuszając do zbrojenia się obywateli jednych przeciw drugim, wreszcie przywłaszczenie władzy; pod zarzutem zbrodni i przestępstw przewidzianych i karanych według §§. 87, 97, 59, 60 i 258 kodeksu karnego.

Racz przyjąć, panie Prezesie i t. d.

Du Barail.

Paryż 11 czerwca 1873.

Panie Prezesie!

Sprawiedliwość, która winna być równą dla wszystkich, znagla mnie do wskazania Ci położenia p. Ranc, jedynego z członków Komuny prawdziwie skompromitowanych, który nie był jeszcze oskarżonym przed sądem wojennym.

P. Ranc był wybrany członkiem Komuny paryskiej dnia 27 marca 1871. Dymisya jego z dnia 6 kwietnia zapisaną jest w *Journal officiell* Komuny z 7go. Podczas gdy pełnił to urzędowanie, wydano:

1) dekret z d. 29 marca, niżej załączony, który zakazywał urzędnikom pod karą dymisyi słuchać rządu wersalskiego;

2) dekret z d. 30 marca upoważniający zabór dokonany na Towarzystwach ubezpieczeń;

3) dekret z d. 2 kwietnia stawiający pod oskarżeniem pp. Thiersa, Favra, Dufaura, Picarda, Pothuau i Simona, i nakazujący zabór i sekwestr ich mienia;

4) wreszcie dekret z d. 5 kwietnia odnoszący się do zakładników.

Podpis p. Ranc znajduje się jedynie na pierwszym dekrecie; wszystkie inne są zaopatrzone tylko podpisem: „Komuna Paryża."

Jako członek komisyi sprawiedliwości, p. Ranc podpisał 31 marca wyrok upoważniający obywatela Protot do załatwiania najpilniejszych spraw cywilnych i kryminalnych.

Obok tych aktów stoją odezwy; odezwa z 29go marca ogłaszająca ukonstytuowanie się Komuny paryskiej i uznanie jej przez głosowanie wyborców „Rewolucyi zwycięskiej" i z dnia 2 kwietnia uchwała Komuny co do ogólnej wyprawy przeciw Wersalowi.

P. Ranc brał udział w tych dekretach i aktach; odgrywał czynną rolę w wypadkach, które się odbyły od d. 27go marca do 6go kwietnia.

Mam przeto zaszczyt upraszać Zgromadzenie narodowe o upoważnienie do wytoczenia śledztwa deputowanemu p. Ranc, obwinionemu o udział w powstaniu, a mianowicie w zamachach lub o wspólnictwo w zamachach, których celem było bądź obalenie rządu, bądź podniecanie do wojny domowej, zbrojąc albo zmuszając do zbrojenia się obywateli jednych przeciw drugim, wreszcie o przywłaszczenie władzy, a to pod zarzutem zbrodni i przestępstw przewidzianych i karanych według §§. 87, 97, 59, 60 i 258 kodeksu karnego.

Racz panie Prezesie i t. d.

Gubernator Paryża, komendant 1ej dywizyi wojsk.

De Ladmirault.

Rosya.

W roku zeszłym w maju utworzono w Petersburgu specyalną komisyę pod przewodnictwem ministra dóbr państwa Wałujewa dla rozpatrzenia obecnego stanu gospodarstwa wiejskiego i produkcyi rolnéj w Rosyi. Komisya ta ogłosiła dziś zebrane przez się materyały w 5 tomach, razem 2500 stron *in folio* ścisłego druku. Pierwszy tom zawiera sprawozdanie komisyi i protokóły jéj posiedzeń; następne zaś obejmują dodatki do sprawozdania. W pierwszym dodatku zawarte są wyjątki z wiadomości zebranych przez gubernatorów, przewodniczących zarządów ziemskich i towarzystw rolniczych, marszałków szlachty i wielu osób prywatnych zapytywanych o zdanie przez umyślnie w tym celu wysłanych urzędników ministerstwa dóbr państwa. Z 958 źródeł pochodzą wieści tu umieszczone, z tych przeszło 500 są dostarczone przez osoby prywatne, a z tych 17 przez włościan gospodarzy i 21 przez wiejskich plebanów. W dziale 2 do 5 znajdują się różne specyalne oświadczenia, prośby osób prywatnych i instytucyj, mające posłużyć do objaśnienia pewnych specyalnych kwestyj, oraz dane statystyczne. W 6 dodatku są stenograficzne protokóły przesłuchania wielu osób wezwanych do udzielenia swéj opinii. Nakoniec w ostatnim dziale są szczegółowe opisy 200 prywatnych majątków z 43 powiatów, 21 gubernij, wyjęte ze spraw Towarzystwa wzajemnego kredytowego ziemskiego. Prócz tego ministerstwo dóbr państwa postarało się wyjąć stosowne dane z urzędowych materyałów, jakie rząd miał pod ręką.

Znany już naszym czytelnikom program kwestyj, poddanych pod roztrząsanie komisyi, obejmował liczne bardzo przedmioty, jak sposoby prowadzenia gospodarstwa, środki komunikacyi, ceny ziemi, najmu, robocizny, ruch ludności roboczéj, charakter robót, ceny bydła, ilość ciężarów gruntowych, urodzajność gleby, ceny zboża, używanie mięsa i innych pokarmów przez robotników. Daléj były postawione kwestye o podziałach ziemi przy spadku, o gospodarstwie na wspólności gminnéj opartem, o gospodarstwie osobistem, o przemyśle uprawianym przez rolników itp. wiele innych pytań, odnoszących się do stanu rolnictwa i rolników, po zaprowadzeniu ostatnich przemian w bycie włościańskim, które tak wielki przewrót uczyniły w sposobie i rodzaju gospodarowania. Wszystkich osób prywatnych powołano do komisyi 222, z tych 116 gospodarzy. Zadawano im 269 pytań dotyczących rolnictwa i rzeczy związek z niem mających jako to: oświaty ludu, używania trunków, moralności robotników, powodów pożarów, kredytu wiejskiego itd.

Wnioski komisyi opierają się na danych, zawartych w wyliczonych materyałach, a sprawozdanie jéj dzieli się na dwie części: w pierwszéj znajdujemy obraz stanu gospodarstwa wiejskiego w Rosyi, w drugiéj zaś są wnioski o środkach do jego polepszenia.

Nie pierwszy raz zwracamy uwagę na sposób w jaki specyalne komisye rosyjskie przyjęły do badania powierzonych im kwestyj. Odpowiada on zupełnie celowi, a komisye ogłaszając potem sprawozdania i same zebrane materyały, uwagi własne i wszystkich zapytywanych, przedstawiają przed oczy publiczności opinie sfer rządowych i samego społeczeństwa. Przyczynia się to w znacznéj mierze do poznania stanu Rosyi i winnoby znaleść zastosowanie tam, gdzie idzie o zaprowadzenie pewnéj reformy ustawodawczéj. Jest to sposób badania angielski, przyjęty przez Francyę i także w Niemczech niekiedy używany.

Nie mając sprawozdania samego komisyi, musimy ograniczyć się do bardzo szczupłych rozmiarów co do jego treści, o ile takową znamy z dziennika, który nam dostarczył wiadomości o pracach komisyi.

Komisya utrzymuje, że reforma włościańska spowodowała ogromne wahanie i wstrząsnęła gospodarstwo i przemysł wiejski do tego stopnia, iż przynajmniéj w większych gospodarstwach niezdołano dotychczas wyjść ze stanu przechodniego, w ogóle niepomyślnego. Sposoby gospodarowania wielce różnią się od siebie i nie zawsze są dogodne, jak gospodarstwo gminne niedozwalające na ulepszenia; gdy przeciwnie, właściwy sposób prowadzenia gospodarstwa zaledwie w kolebce się znajduje. Powodem tego według komisyi ma być niedostateczna przed reformą włościańską znajomość racyonalnych zasad gospodarowania. Gospodarze nie mieli zapasów gotówki, dokuczał im brak kredytu, rąk do pracy, drogi wszędzie złe i niski stopień obywatelskiego i moralnego rozwoju. Budowanie kolei, odwodzące znaczną część siły roboczéj od gospodarstwa wiejskiego, nie tyle jeszcze przyczyniło się do podwyższenia ceny pracy, ile sprowadziło ogromne wahania w zarobku robotnika. Tak np. w guberniach południowych dzień roboczy w różnych czasach kosztował 30 kopiejek lub nawet 3 ruble. Niewygody podobnego stanu rzeczy dotknęły gospodarstwa większe na równi z włościańskiemi, jednakże reforma dla tych ostatnich nie była tak niekorzystną, jak dla pierwszych; gospodarstwa bowiem włościańskie nie uległy tak silnemu wstrząśnieniu, a rozporządzały dwa razy większą siłą roboczą. Komisya rozróżnia polepszenie bytu włościan od polepszenia gospodarstwa włościańskiego mniemając, iż pierwsze może się polepszyć pomimo pogorszenia drugiego. Według danych komisyi w guberniach litewskich i byt i gospodarstwo włościan polepszyły się; w Małorosyi zaś ani jeden ani drugie nie uległy zmianie, we wszystkich natomiast guberniach centralnych, prócz czarnoziemnych, oraz w guberniach północnych i wschodnich byt włościan polepszył się, a gospodarstwo, albo nie uległo zmianie, albo upadło, przyczem ilość średnio zamożnych włościan zmniejszyła się, ilość biednych powiększyła, a wzbogaciło się bardzo nie wielu. Przyczyną polepszenia bytu i gospodarstwa w krajach Zabranych jest większy rozmiar obdarowania ziemią, mniejsze obciążenie podatkami, gospodarstwo samodzielne (nie wspólne) system sprzedaży trunków nie tyle co gdzieindziéj zachęcający do pijaństwa, a przytem w ogóle dobroć ziemi i wyższość ceny zarobkowéj. Powodem ubożenia włościan w innych miejscowościach jest nieurodzajność gleby, brak łąk, zkąd pochodzi niedostatek bydła, gospodarstwo wspólne, wzajemna odpowiedzialność za długi, niepomierny podział rodzin, wysokość podatków i wzmożenie się pijaństwa u ludu. Stan podobny najgorsze przedstawia skutki w guberniach Moskiewskiéj, Petersburskiéj i Włodzimirskiéj; gdzie rozwój fabryczny i przemysłowy znakomicie zdemoralizował lud. Pomimo tego włościanie chętnie nabywają ziemię i jeszcze lepiéj gospodarzą od nabywców ze stanu przemysłowego, którzy po większéj części niszczą gospodarstwa, a trzebiąc ze szczętem lasy, oziębiają i osuszają klimat, czynią rzeki miałkiemi, a nawet uprawę wielu roślin uniemożebniają.

Komisya utrzymuje, że chociaż w ciągu tego wieku zbiory roczne ziarna zwiększyły się o 60% w Rosyi (prócz Polski i Finlandyi) to, przecież urodzajność ziemi prawie żadnej nie uległa zmianie. Średni zbiór w latach pomiędzy 1802—1813 wynosił 3.17; w latach od 1840—1847 wynosił 3.5; 1870 i 1871 znowu 3.6. Tę ostatnią cyfrę komisya podnosi do 4.2 opierając się na uwagach, których wcale nie znamy i ogólną produkcyę Rosyi w tych latach oblicza na 290 milionów czetwerti czyli po 4½ czetwerti na duszę. Komisya powiada, że 3 gubernie północne, 6 północno-zachodnich i 6 centralnych produkuje zboża mniej aniżeli potrzeba na wyżywienie miejscowej ludności; Permska i Wiacka, 3 baltyckie i 4 zachodnie mogą wyżyć produkowanem przez siebie zbożem, nakoniec pozostałe gubernie mają jeszcze nadwyżkę zboża do wywozu. Ilość ziemi rolnej nigdzie się nie zmniejsza, raczej przeciwnie i to na niekorzyść łąk. Natomiast zmniejsza się ilość hodowanego bydła, a to nawet w takich miejscowościach, gdzie bydło jest koniecznym warunkiem dobrego gospodarstwa. W guberniach: Charkowskiej, Kurskiej, Orłowskiej i Tulskiej ilość bydła zmniejszyła się do połowy w ostatnich 20 latach, a prawie w tym samym stosunku w guberniach: Kałużskiej, Smoleńskiej, Jarosławskiej i innych. Pomiędzy powodami zmniejszania się ilości bydła komisya wylicza: zarazy i u włościan sprzedawanie bydła przymusowe na rzecz podatków.

Według zdania komisyi Rosya zaledwie może wyżyć swojem zbożem, a ludność jej prawie wcale nie używa mięsa, i jeśli Rosya wywozi zboże za granicę to jedynie z ostateczności, a nie dlatego, aby tam była normalna przewyżka nad potrzebę; przytem sam wywóz zboża jest nader ograniczony. Stosunek rocznej produkcyi zboża do zaludnienia, jest w Rosyi bardzo niepomyślny, a ze wszystkich państw europejskich najmniej produkująca Austrya jeszcze przeszło dwa razy więcej produkuje zboża stosunkowo do swej ludności. Dla zmiany na lepsze podobnie smutnego stanu gospodarstwa rosyjskiego komisya podaje cały szereg zadań, jakie rząd powinien mieć na oku. Doradza ona zakładanie szkół rolniczych, wezwanie duchowieństwa do pomocy w sprawie oświecania ludu, powstrzymywania go od pijaństwa i t. p. pragnie udzielania poparcia rządowego do zaprowadzania gospodarstw płodozmiennych, popierania hodowli bydła, zniżenia akcyzy od soli, zaprowadzenia ubezpieczeń na bydło i t. p. wiele innych środków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. Jutro kończy się tydzień obrzędu Bożego Ciała wielką procesyą z kościoła P. Maryi po Rynku po południu, po której odprawieniu „Konik Zwierzyniecki" odbywa swój doroczny wjazd do miasta.

— Okręgowa Rada szkolna miasta Krakowa wyznaczyła na publiczne popisy tegoroczne w szkołach początkowych i pensyonatach terminy następujące:

d. 25 czerwca: w pensyonatach pp. Bernacińskiej, Cerchowej i Jaworskiej;

d. 26 i 27go: w trzeciej szkole męskiej w gmachu technicznym; *d. 27:* w pensyonatach pp. Górskiej i Hendla;

d. 28: w pensyonatach pp. Holskich i Krynickiej, tudzież w zakładzie gimnastycznym przy klasztorze OO. Franciszkanów;

d. 30 czerwca i 1go lipca w pierwszej szkole męskiej w domu bar. Larysza, w drugiej szkole męskiej u Ś. Barbary, w szkołach żeńskich u Ś. Andrzeja i Ś. Tomasza;

d. 2 i 3go lipca: w czwartej szkole męskiej w pałacu biskupim; *d. 2 lipca:* w szkole żeńskiej pp. Prezentek u Ś. Jana i w pensyonacie p. Maliszewskiej;

d. 3 lipca: w szkole żeńskiej pp. Augustyanek u Ś. Katarzyny;

d. 4 lipca: w szkole miejskiej mieszanej na Piasku; w szkole przy kościele ewangielickim, tudzież w internacie u pp. Wizytek;

d. 5 lipca: u pp. Szarytek na Kleparzu; dalej w miejskiej szkole mieszanej u Ś. Floryana na Kleparzu, i u pp. Felicyanek przy ulicy Mikołajskiej;

d. 7 i 8go lipca: w pięcio-klasowej szkole żeńskiej na Podwalu;

d. 7 lipca: w szkółce Towarzystwa Dobroczynności u Koletek, i w szkole męskiej izraelickiej na Kazimierzu w ratuszu;

d. 8 lipca: w szkołach prywatnych izraelickich Fiszera i Metallmana na Kazimierzu;

d. 9 lipca: w szkole miejskiej żeńskiej na Kazimierzu, i w dwóch szkołach prywatnych Ozerowicza i Pempera;

wreszcie *d. 10 lipca:* w szkółkach prywatnych izraelickich na Kazimierzu Fendlera i Bärenkopfa.

— Na strzelnicy w ogrodzie Strzeleckim było dotąd cicho, albowiem musiano dźwigać mury zasłaniające strzelnicę, iżby żadna kula niemogła przejść na pola należące do dworca kolei żelaznej. Przebudowane także zostały domki, z których się strzela, tak, iż strzelba nie może wyjść po za kierunek dany. Roboty te mają być wkrótce ukończone, aby w przyszłą niedzielę można przystąpić do strzelania kurkowego czyli wyborczego.

— Tegoroczne wianki w wilię Sw. Jana puszczane na Wisłę, stracą znaczną część swej świetności, gdyż Towarzystwo „Muza" ma się uchylić od zbiorowego w tej zabawie udziału, a który dodawał wiele świetności temu starożytnemu obrzędowi.

— P. Rapacki artysta teatrów warszawskich a dawniej krakowskiego, przybył do naszego miasta i ma zabawić przez miesiąc. Pierwszy jego występ gościnny będzie we wtorek w roli Radziwiłła w komedyi Kraszewskiego „Panie kochanku". Od wyjazdu z Krakowa p. Rapackiego nie mieliśmy sposobności widzenia tej postaci na scenie z taką prawdą i wiernością.

— Wczoraj po południu, właśnie kiedy się odbywała procesya Bożego Ciała w ulicy Ś. Anny, pod L. 198 przy tejże ulicy na dole odbywała się scena domowa w mieszkaniu szewca Karola Figwera, która się niebawem zamieniła w wojnę domową. Hałasy i wrzaski rozlegały się po całej ulicy, szyby w oknie poszły w szczerby w zapale walki, nareszcie wyleciał oknem syfon z wody sodowej, lecz na szczęście nikogo nie ugodził. Dopiero strażnik policyjny przywrócił porządek, a przynajmniej sprowadził zawieszenie broni. Koszta tej wojny będą likwidowane nietylko przez gospodarza, lecz oraz przez policyę a może i przez sąd.

— Apolonia Ciecińska, żona murarza pod L. 94 na Kleparzu, napotkała dzisiaj rano zbłąkanego chłopczyka trzechletniego, oczu niebieskich, jasnych włosów, który się nazwał Edzio (Edmund albo Edward).

— Wczoraj zniknęła z domu rodzicielskiego 5-letnia Marynia córka Wawrzyńca Paździerkiewicza stolarza w Zakrzówku obok Podgórza. Miała na sobie sukienkę czerwoną, na głowie chusteczkę, koraliki na szyi; jest włosów jasnych, dzióbata. Widziano ją na drodze ku Podgórzowi idącą z jakąś żebraczką.

— Rzeźnik p. Michał Gronkowski znalazł dziś rano w trafice Rottersmanna przy Nowej Bramie paczkę z z pieniędzmi (kilkadziesiąt złr.), którą złożył w policyi. Jan Zmuda włościanin z Wołowic w powiecie krakowskim znalazł wczoraj na Kazimierzu woreczek z kilkoma rublami i reńskiemi i złożył go w policyi. Wczoraj przed południem znalazł policyant na Kleparzu blisko Bramy Floryańskiej worek z żytem zapewne spadły z wozu.

— Pocieszne widowisko miała w niedzielę po południu publika kazimirska. Człowiek jakiś niósł na plecach żyda, który z wysokości siedzenia swego opowiadał ścigającym go tłumom, wśród wrzasków i śmiechów, co go skłoniło do takiej niezwykłej przejażdżki. W pewnej piwiarni na Kazimierzu założyło się dwóch zamożnych handlarzy o 100 złr., które obie strony złożyły na ręce gospodarza, iż jeden z nich p. Leszczyk, syn wójta z Piasków za Podgórzem, poniesie swego faktora na Piaski. P. Wajda założył się, że tego nie dokaże. Ruszono więc w podróż. Leszczyk z żydem na plecach, Wajda obok pieszo oraz świadkowie i sędziowie zakładu, a za nimi tłum ciekawych. Ale pod Krzemionkami nie stało sił Leszczykowi: niósł żyda tylko pół drogi, więc przegrał zakład. Najlepiej jednak wyszedł na tym zakładzie faktor, bo czy mu było wygodnie albo nie, zawsze jednak siedział na cudzym karku i dostał 50 złr., które sobie zastrzegł od strony wygrywającej.

— **Chrzanów** 17 czerwca.

(X) W skutek zaproszenia tutejszych obywateli pp. Edwarda Janikowskiego i Edmunda Stolza, zebrało się dzisiaj kilkunastu obywateli i urzędników w sali posiedzeń Rady miejskiej w celu wybrania komitetu dla uorganizowania Straży ogniowej ochotniczej. Po krótkiem porozumieniu się wybrano komitet składający się z siedmiu obywateli, który ma jeszcze w tym tygodniu ukonstytuować się i wybrać przewodniczącego, poczem zajmie się powierzonem sobie zadaniem, mianowicie ułożeniem statutu Stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej, obmyśleniem funduszu i t. p.

Przy tej sposobności nie wypada mi zamilczeć o składce, którą tutejsi urzędnicy administracyjni, sądowi i skarbowi w tym celu na inicyatywę tutejszego starosty p. Kasparka urządzili, dochodzącą już 100 złr. Nadto p. starosta obiecał udzielić Radzie miejskiej zaliczkę 100 złr., chcąc tymczasowo zasilić zakładowy fundusz.

— **Liszki** 17 czerwca.

(O.) Wczoraj około godziny 3ej po południu zerwała się nad Piekarami i nad Liszkami burza, wśród której piorun zabił jedną kobietę z Liszek, a drugą ogłuszył i także częściowo poraził. Obie zajęte były robotami w polu i uciekając przed burzą, gdy się przeprawić chciały przez rzeczkę, rażone zostały.

We dwie godziny po tym wypadku nadciągnęła nowa burza, wśród której znowu piorun uderzył w konia pasącego się około domu w Nowej wsi i zabił go.

— Namiestnictwo ogłasza konkurs na premia przeznaczone z funduszu Wincentego Łodzia Ponińskiego dla ubogiej czeladzi rozpoczynającej rzemiosło na własną rękę. Tego roku rozdane będą cztery premia po 816 złr., 680 złr., 544 złr. i 408 złr. Losowanie odbędzie się we Lwowie 19 lipca, na którem znajdować się mają osobiście wszyscy ubiegający się o premia. Podania zaś należy wnosić do 5 lipca do Namiestnictwa.

— W poniedziałek umarł we Lwowie dr. Godfryd Mosing, fizyk wysłużony miasta Lwowa, licząc lat 77.

— Rada powiatowa Kałuska uchwaliła d. 7 b. m. przyczynić się kosztem 800 złr. rocznie do założenia szkoły powiatowej w Kałuszu.

— W Strzelczyskach pod Mościskami zgorzało 15go b. m. 19 domów i 15 innych zabudowań: przyczem w domu wójta spaliły się obligacye na 900 złr., własność gminy. Ogień był podłożony, a podejrzany o podpalenie jeden z gospodarzy uwięziony jest pod zarzutem podpalenia.

— Do Rady powiatowej Zaleszczyckiej wybrano d. 5 b. m. z większej własności p. Władysława Niewiadomskiego, ajenta zakładu kredytowego włościańskiego, a d. 26 maja do Rady powiatowej Brzeskiej, z gmin wiejskich, Wojciecha Drabika.

— Gmina Grabkowice w powiecie Złoczowskim podwyższyła uposażenie nauczyciela na 140 złr. oraz 8 korcy żyta i 3 korce ziemniaków i obowiązała się zbudować dom szkolny i dostarczać 2 sągi drzewa. Rada szkolna przyczyni do uposażenia nauczyciela 20 złr. rocznie.

Gminy Wola mielecka i Podleszany w powiecie Mieleckim obowiązały się płacić nauczyciela 200 złr. rocznie, dostarczać 5 sągów drzewa i 17 złr. składać na wydatki szkolne.

— Donoszą nam z Wiednia, że wczoraj odbyło się tam w kościele św. Szczepana nabożeństwo żałobne za śp. księcia Adama Lubomirskiego, hrabiego na na Wiśniczu i Jarosławiu, oficera niegdyś wojsk polskich, zmarłego w Wiedniu d. 13 b. m. w 61ym roku życia. Zwłoki miano dziś przewieść dla pochowania ich w grobach familijnych w Rozwadowie, gdzie d. 24 b. m. odbędzie się pogrzeb.

— Donosiliśmy już o wielkim pożarze Podolina na Spiżu d. 5 b. m. Piszą o tem do dzienników węgierskich, że jeden z właścicieli domów, pogorzawszy zeszłej jesieni, zagniewał się na władzę miejską o plan odbudowy swego domu i przez zemstę podłożył ogień na kilku miejscach. Przyznał się zaraz do winy. Spaliło się przeszło sto domów a dziewięć trupów miano wydobyć z gruzów.

— Ajent wiedeński szląskiego stowarzyszenia bankowego Ludwik Berger, liczący lat 27, dopiero od parę miesięcy żonaty, używał na giełdzie wiedeńskiej wielkiego wzięcia, występując zawsze w charakterze ajenta pomienionego banku. Jako taki prowadził on spekulacye,

---

narodu, co jeden podkanclerzy. Los niefortunny sprzysięgły na naszą ojczyznę i jemu odmówił tej wielkości, do jakiej zdawał się mieć prawo. W niepowodzeniu ogólnem zmalał do równi z najmocniejszymi; została mu tylko aureola wyniesiona z ołomunieckich kazamat.

Od publicznych przeniosę się na chwilę w sprawy domowe. Pod koniec 1790 r. odebraliśmy wiadomość o śmierci księżnej Zofii Lubomirskiej, kasztelanowej krakowskiej, ciotki matki mojej, której dom w Opolu opisałem w poprzednich rozdziałach. Była to znakomitość swojego czasu; matrona pełna cnót chrześciańskich, której dom słynący czystością obyczajów, służył za wzór dla całej okolicy i był niejako szkołą życia. Czem dzisiaj bywa opinia publiczna, nie zawsze w sądach swych tchnąca miłością bliźniego, tem dawniej bywały staropolskie domy, jeżeli w nich rząd wiodła poważna matrona, co umiała złajać i poskromić i zaimponować, przezco społeczeństwo utrzymywało się w karności. Zmieniły się stosunki, i teraźniejsza opinia chce mieć tę samą prerogatywę, lecz na nieszczęście polegając więcej na plotkach i obmowie, często z góry potępia bez wyrozumienia i miłości. Tam to był wzruszony głos matki obrażonej, który karcił — tu jadowite syczenie, które żądłem zabija.... Szanujemy opinię ludzi prawych, czujących i myślących, bo ona trzyma ster nawy towarzyskiej; lecz opinią niemogą się nazwać namiętne głosy zemsty, nienawiści lub zazdrości sztucznie poddmuchiwane między pospólstwem przez interesowane indywidua.

Otóż księżna kasztelanowa krakowska poniosła z sobą do grobu ostatni prawie wzór takiej matrony. Kobiety są duszą społeczeństwa; wybrańsze, gdy schodzą ze świata, musi następować przeobrażenie w stosunkach i obyczajach. Przeobrażenie to kilka już razy odbyło się przed memi oczyma, a nie mogę powiedzieć, choć staję nad grobem, żeby we wszystkiem był postęp w jaki nam każą wierzyć. Dzisiejsi ludzie przedstawiają mi raczej mozolnie złożoną mozajkę z małych cnót, małych przymiotów i małych wad; dawniejsi byli jakby z jednego odlewu, a chociaż wielu złych i dobrych tak samo miałeś jak dzisiaj, z tem wszystkiem z charakterami częściej mógłeś się spotkać; czy dla tego, że o nerwach XIX wieku nie miano wtenczas wyobrażenia? Zostawiam rozwiązanie tego pytania socyalnym psychologom.

Familia, po śmierci Księżnej, oddała mi w zarząd dobra spadkowe leżące w Galicyi, a były to obszerne klucze: Rohatyn, Firlejów, Werchrata i Medyka. Gospodarowałem niegrzejąc miejsca, bo trzeba było wszędzie doglądnąć i biegać za interesami, które pod rządem biórokracyi austryackiej wyłażą co dzień jak grzyby z ziemi. W rok potem nastąpiły działy majątkowe; w skutek tych Medycki klucz przypadł na moją matkę, a przez nią przeszedł do wiernych rąk moich. Nie mogąc sam, dla wielu innych zajęć i widoków, oddać się gospodarstwu rolnemu, wypuściłem Medykę na lat siedm w dzierżawę niejakiemu B....., który przez pierwsze trzy lata płacił mi 17 tysięcy Złp. a następnych drożej. W czasie dzierżawy swojej dwa razy spalono mu stodoły, z czego uformował sobie pretensye drogo przezemnie opłacone. Po drugiem skończonem *triennium*, widząc że w procesa zajść mogę, wypowiedziałem mu dzierżawę; lecz on dobrze obeznany z urzędem cyrkularnym w Przemyślu, wyrobił sobie prowizoryum, i utrzymywał się przy posesyi, czego niemomogąc zwalić, puściłem mu jeszcze na rok jeden bezpłatnie, żeby sobie to policzył za roszczone pretensye, on zaś w tym rocznym kontrakcie wyrzekł się dobrodziejstwa prowizoryi, obiecując spokojnie i bez sporu z dóbr ustąpić. Myślałem że już kłopoty się skończą; alić gdy kontrakt ekspirował, cyrkuł snać ujęty kubanami, oznajmił mi ni z tego ni z owygo, że chociaż dzierżawca B..... wyrzekł się prowizoryi, cyrkuł nie odstępuje prawa swego, i choćby gwałtem utrzymuje dzierżawcę w Medyce, dopokąd forum tej kwestyi ostatecznie nie rozstrzygnie. Struchlałem na podobną opiekę rządu, a przewidując jakie sekatury spotkać mię jeszcze mogą, odwołałem się do rodziców o pozwolenie sprzedaży tych dóbr; przekonałem się bowiem, że tylko jedna sprzedaż zdoła mię uwolnić od najmniej pięddziesięcioletniego procesu.

Otrzymawszy upoważnienie rodzicielskie zrobiłem interes z Głogowskim, który kupił klucz Medyki, złożony z czterech folwarków; Buców bowiem dostał się memu bratu, a Maćkowice dawniej jeszcze Matka moja sprzedała Dereszniakowi. Owóż za tę część dostałem 600,000 Złp. bankocetlami z dodatkiem 104,000 Złp. srebrem za remanenta, które były moją własnością; co robiło 700,000 Złp. W parę lat później Głogowski drugie tyle wziął od Pawlikowskiego. Nieszczęśliwa to była sprzedaż; ależ trudno cały żywot zatruć sobie procesem; a rzeczywiście pieniacka natura przebiegłego dzierżawcy, nie rokowała mi prędkiego rozejmu. Własność w Galicyi od samego zaboru, była wystawioną na szykany komunistycznej biórokracyi, co mię do tej prowincyi na zawsze zraziło. Inne dobra to jest Rohatyn przypadł na królewiczową (Franciszkę Krasińską), Firlejów na Tarnowskiego; Werchratę wzięli Świdzińscy. Dzisiaj wszystkie te majątki dawno poprzechodziły w inne ręce.

Rok 1791 pamiętny ogłoszeniem Konstytucyi 3 maja spędziłem na jeżdżeniu za interesami, co jednak nie przeszkadzało mi zajmować się choć z oddali czynnościami Wielkiego sejmu.

Gdy i w gazetach i osobnych oddrukach doszła mię ustawa konstytucyjna odczytywałem ją i rozmyślałem nieustannie nad każdym jej artykułem. W owych czasach wszystko to robiło niesłychane wrażenie, zdawało nam się że niebo nowe otwiera się nad nami. Młode serce i głowę ogarnęła patryotyczna gorączka; spać nie mogłem tylko wciąż marzyłem, jak rozwinąć te zasady konstytucyi skreślone i jak wprowadzić je w praktykę. Długo nosiłem się z memi planami, aż nareszcie napisałem rzecz „Do współziomków o jedynym środku zachowania nadal wolności (raczej niepodległości lub udzielności)". W pisemku tem ułożonem pod wpływem wyobrażeń rewolucyi francuskiej, wysiliłem cały umysł, żeby władzę królewską jak najmocniej ograniczyć. Jedno zdanie najlepiej maluje praktyczność ówczesnych moich pojęć o władzy; wstyd mi teraz powtórzyć je; ale, że wydrukowane, zniszczyć go niemożna. Mówiąc o potrzebie mienia króla ciągle na oku, dodaję zwycięzki niby argument: „Ustawna narodu z królem walka, była rządu naszego obrazem, jak dotąd angielskiego jest tarczą". Z góry przyjąwszy za niezbity pewnik, że każdy monarcha dąży tylko do ciemiężenia narodu, musiałem przyjść do podobnego rezultatu. Mówiąc o wojsku i o milicyi krajowej nie lepiej się wywiązałem, żądając, aby wojska było niewiele; natomiast dużo milicyi powiatowej... bo na wojsku opiera się despotyzm, a na milicyi naród i t. p. Co najsmutniejsza, i za co się gniewam najbardziej na siebie, że w obec trzech czychających na naszą zgubę nieprzyjaciół, mogłem tak sobie marzyć, jakbym był obywatelem najudzielniejszego państwa, gdzie w Ameryce. Na nieszczęście nie tylko mię jednego, ale wielu starszych i poważniejszych odemnie napastowało to bałwochwalstwo idealnej wolności, z malowanym królem na tronie. Byliśmy utopistami; klęski doznane robiły nas dopiero praktyczniejszymi; nieraz zapytuję siebie samego „Czyliż idące po nas pokolenia korzystać zechcą z naszych doświadczeń, czy też będą zawsze zaczynać od urojeń, a kończyć na przykrem doświadczeniu?"

Nie wspomniałbym o tej niewytrawnej elukubracyi zielonego statysty, gdyby nie ten przypadek, że przyjacielowi i koledze w urzędzie, Szczepanowskiemu udzieliłem był manuskryptu, żądając jego zdania. Lecz on, równie jak ja zapalony, widać zasmakował w utworze, i bez mej wiedzy i pozwolenia, dał go drukować w lichej Sandomierskiej drukarni, niedopilnowawszy nawet korekty. Pisemko to, dziś należące do białych kruków, egzystuje jednak; a ja sam oskarżam się o autorstwo, inaczej bowiem, gdyby jakiemu bibliografowi wpadło w rękę, musiałby je rad nierad zaliczyć do nieodgadnionych, lub źle odgadnionych anonimów.

Podczas czteroletniego Sejmu namnożyło się co niemiara pismaków politycznych; drukarnie aż stękały od ustawnej pracy, a mimo tego najżywotniejsze prawdy i zasady, nie wyklarowały się tak dalece, ani się tak rozpowszechniły, żeby przeszły na nienaruszoną własność narodu. Jaki taki popisywał się jak student ze swemi wyobrażeniami o wolności i równości, dwóch bożyszczach unoszących się w obłokach, a nie brał się do tego, co mogło dać narodowi niepodległość i udzielność. W pierwszem żeby celować, dość trochę zapału, a dużo słów napuszystych; w drugiem słowa niepotrzebne, zato o treść starać się należy, to jest o rządność w gospodarstwie krajowem, dobre szkoły, sprawiedliwe sądy, karne wojsko, skarb zaopatrzony; lecz tego wszystkiego gadaniną niedostać, tylko trzeba rękawy zakasać i wziąść się do roboty, żeby sił rzeczywistych przysporzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a gdy przyszło przesilenie giełdowe, niestarczyło mu gotówki na zaspokojenie tych, co mu swoje wartości powierzyli i umknął z Wiednia na Węgry, lecz go odszukano i odstawiono do Wiednia. Około sto tysięcy złr. wynoszą pretensye jego wierzycieli. Bank szląski nie chce słyszeć o zapłaceniu, a wierzyciele twierdzą, że powierzyli swoje pieniądze nie osobie Bergera, lecz zakładowi, w imieniu którego był on upoważniony przyjmować takowe.

— Podczas obchodu Bożego Ciała we wsi Hermansdorf pod Korneuburgiem, kiedy celebrowano sumę, wpadł piorun do napełnionego ludem kościoła przy strasznym huku, który zatrząsł murami, i ugodził 16 osób, a lubo je obalił, osmolił, sparaliożwał na czas jakiś i potargał na nich odzież a nawet zostawił na ciele ślady poparzenia, nikogo nie zabił. Prezbiteryum było nietknięte. Kapłan celebrujący uspakajał z przed ołtarza obecnych, i gdy ogłuszonych i sparaliżowanych ocucono, dokończył nabożeństwa.

— Temi dniami pojawiła się na klinice położniczej w Monachium jakaś młoda rosyanka, która otrzymała w Zürichu stopień doktorki na wydziale lekarskim; wprowadził ją profesor. Słuchacze zaczęli między sobą naprzód szepty, potem hałasy, a gdy profesor nie przestał swojej towarzyszki objaśniać, jakby dla niej wyłącznie przyszedł, powstali z miejsc i wynieśli się. Wydział lekarski ani senat uniwersytecki nie były uprzedzone, i zapytane, jak się zapatrują na przypuszczanie płci żeńskiej do wykładów i praktyk uniwersyteckich. Teraz, gdy z Zürich wynoszą się słuchaczki uniwersytetu, zagrożone przez rząd rosyjski, będą się pojawiać na innych uniwersytetach i szukać tam przyjęcia. W Monachium była to pierwsza próba.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 17 czerwca pogoda, termometr od 10·6 doszedł do 23·6 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 18 o godzinie 6ej rano stan jego był 329·84, termometru 14·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 19 czerwca: Śgo Gerwazego i Śgo Protazego męczenników.

Sprawy sądowe.

Kraków 16 czerwca.

Rabunek.

(Dokończenie).

Stanisław Boguszewicz podczas rozprawy oświadcza, że w śledztwie zeznał zupełną prawdę, i teraz ją powtórzy, i powtarza w zupełności swoje przyznanie winy, a dodaje tylko tę jedną nową okoliczność, że Lipiński pierwszy odezwał się na jego i Buchowicza przedstawienie, że w karczmie kilkunastu ludzi nocuje, i że napad będzie trudny, „ale już zapóźno się cofać". Na zapytanie z. prokuratora, w jaki sposób zamyślali pokonać opór tak przeważającej liczby napadniętych? odpowiada po niejakiem wahaniu się, że mieli ze sobą powrozy, i chcieli tychże powiązać; na dalsze przedstawienie, że nawet nie próbowali wiązania, i zaraz na początku światło zgasili, przyznaje, że szli z zamiarem ranienia lub nawet zabicia napadniętych w razie oporu z ich strony.

Antoni Józef Szymanowski powtarza również swoje zeznanie w śledztwie złożone; przyznaje, że szedł z drugimi, by napadniętych bić lub zabić, i tłumaczy się po kilkakroć, że go namówiono, i że był między nimi najgłupszy.

Trzeci obwiniony Kazimierz Lipiński, odwołał przy rozprawie w części swoje pierwotne zeznania, i twierdzi, że go do udziału w wyprawie zmuszono, że kupując broń nie wiedział o tem, do czego ona ma służyć, gdyż Kamiński wmówił w niego, że jej potrzebują do podróży za granicę, że następnie dowiedziawszy się dopiero w dniu 7 lutego o całym planie i przez spółwinnych śmiercią zagrożony, udał się z nimi wprawdzie na miejsce czynu, lecz chciał zwlec rzecz aż do rana, by kto nadjechał, i wykonanie zbrodni udaremnił, i w tym celu tylko tak natarczywie herbaty żądał; że jednak żyd na łóżku leżący swojem odezwaniem się tak go rozgniewał, iż mimowolnie go w twarz uderzył, a następnie mimowolnie w powietrze wystrzelił, gdyż miał kurek odwiedziony, poczem z karczmy wybiegł, i już do niczego się nie mieszał. Przy tem tłumaczeniu się obstaje mimo dłuższego przedstawiania mu ze strony przewodniczącego nieprawdopodobieństwa takowego; pistolet okazany sobie poznaje za swój.

Następuje konfrontacya obwinionych. Boguszewicz i Szymanowski powtarzają Lipińskiemu do oczu, że na tydzień przed napadem o nim wiedział, że do wykonania go naglił, że dał umówione hasło. Lipiński odpowiada im z ironiczym uśmiechem, że nieprawdę mówią, że on i tak jest zgubiony; i wszystko mu jedno, czy rok lub 20 lat dostanie, ale że szczerą prawdę zeznał.

Przesłuchanie poszkodowanych nie podało żadnych nowych okoliczności. Wszyscy powtarzają znane już szczegóły napadu, pokazują blizny z odniesionych ran, i poznają pozostawione przez złoczyńców w karczmie czapki i drągi, jako *corpus delicti* na stole sądowym złożone. Wszyscy zeznają, że w zamięszaniu i strachu nie mogli rozróżnić, jaki udział pojedyńczy napastnicy w ich uszkodzeniach mieli.

Po przesłuchaniu tych świadków odczytano kilkadziesiąt protokołów świadków, protokół sekcyi zmarłego Mendla Kaula, orzeczenia lekarskie o uszkodzeniach napadniętych, orzeczenia znawców co do broni, wreszcie świadectwa obwinionych, co cały dzień prawie zajęło.

Na tem zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, i wezwał z. prokuratora do postawienia ostatecznego wniosku.

Z. prokuratora w dłuższem przemówieniu podniósł przedewszystkiem, że jakkolwiek każda zbrodnia budzi w uczciwym człowieku łatwą do wytłumaczenia odrazę, to przecież najwstrętniejszemi są te, które w chęci zysku są popełnianemi, i że wstrętny ten charakter tak zwanych hańbiących zbrodni najjaskrawiej w rabunku występuje, że wreszcie wrażenie to jest jeszcze przykrzejszem, jeżeli, jak w obecnym wypadku, ma się do czynienia z napadem obmyślanym, zbrojnym, zuchwale wykonanym i z tak smutnemi dla napadniętych skutkami połączonym. Przytoczył, że oburzenie w publiczności było na wiadomość o tym napadzie powszechne, i znalazło wyraz swój w dziennikach krajowych, i że dopiero rychłe ujęcie złoczyńców przywróciło zachwiane uczucie bezpieczeństwa publicznego. Powtarzając następnie w głównych zarysach znane nam już z oskarżenia fakta, zestawił dowód winy co do Boguszewicza i Szymanowskiego z przyznania, co do Lipińskiego ze zbiegu poszlaków, między któremi, a wyliczył ich o wiele więcej, niż ustawa do dowodu wymaga, szczególny nacisk położył na ślady krwi i uszkodzenie pistoletu tego obwinionego, świadczące, że go przy zadaniu uszkodzeń rzeczywiście użyto, — i wniósł, by ich sąd uznał winnymi zbrodni dokonanego rabunku (§ 190).

Przechodząc do kary, która według ustawy na dożywotnie ciężkie więzienie opiewać winna, wymienił jako okoliczności szczególnie obciążające, że zbrodnię w towarzystwie popełniono i że Mendla Kaula zabito; co do Lipińskiego, że był jednym z przewódzców, bo broń kupił i hasło dał do napadu; z uwagi jednak na przyznanie się, na to, że celu swej wyprawy nie osięgli, bo niczego nie zrabowali, że wreszcie znajdują się w młodym wieku, i jest jeszcze nadzieja, że wyszedłszy po dłuższem uwięzieniu na wolność, będą się starali wynagrodzić społeczeństwu uczciwą pracą, wyrządzoną moralną i materyalną szkodę, wniósł zniżenie kary ustawą przepisanej, a to dla Lipińskiego na lat 20, dla Boguszewicza na lat 18, dla Szymanowskiego wreszcie na lat 14 ciężkiego więzienia, obostrzonego co do wszystkich trzech jednorazowym postem co tydzień, oraz ciemnicą co 7go każdego miesiąca, i wydaleniem na zawsze z krajów państwa austryacko-węgierskiego po odbytej karze, tudzież na ponoszenie kosztów karnych.

Obwinieni, zapytani przez przewodniczącego, co na ten wniosek mają do powiedzenia, oświadczają z widomem wzruszeniem, że na tak wielkie kary nie zasłużyli, bo to była ich pierwsza zbrodnia.

Obrońca Boguszewicza i Szymanowskiego dr. Rosenblatt ograniczył się wobec przyznania się swoich klientów na wykazaniu okoliczności łagodzących, przez z. prokuratora pominiętych, a mianowicie biedy, w jakiej pozostawali i że już rok są w więzieniu sledczem, że więc kary wniesione są za wysokie i upraszał Sąd o ich zniżenie.

Obrońca Lipińskiego dr. Władysław Wilkosz starał się w dłuższem przemówieniu wykazać, że w czynie obwinionych nie było ani rozmysłu, ani okrucieństwa, że w szczególności jego klient, wdawszy się w towarzystwo z ludźmi tak zepsutymi jak zmarły Kamiński i Boguszewicz, oddawszy się nadto próżniactwu i pijaństwu, prawie bezwiednie do udziału w tej wyprawie wciągniętym został, a związawszy się słowem, nie mógł się cofnąć bez niebezpieczeństwa dla siebie; wykazywał następnie, że udział ten Lipińskiego był tylko biernym, że nie ma dowodu na to, by kogo rzeczywiście uszkodził, w szczególności zaś, aby się do śmierci Mendla Kaula przyczynił, i że dla tego co do niego tylko o usiłowanym rabunku i o karze od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia mowa być może. Wniósł przeto, by Sąd według tego wymiaru go ukarał i podniosłszy okoliczności łagodzące, upraszał o jak najmniejszą karę, która i tak dla jego klienta zawsze będzie dotkliwą.

Po replice z. prokuratora, w której zbijał szczególniej zarzuty, dowodowi winy Lipińskiego co do zabicia Kaula i uszkodzenia innych uczynione, i powtórzył, że ani złe towarzystwo, ani próżniactwo winy obwinionych nie łagodzą, bo takie złagodzenie byłoby premią dla próżniaków, oraz po ostatecznej odpowiedzi obudwóch obrońców zamknął przewodniczący rozprawę w poniedziałek 9go wieczór i zapowiedział ogłoszenie wyroku na dzień następny, godzinę 6tą wieczór.

Wyrok 10go b. m. ogłoszony opiewał przy przyjęciu orzeczenia winy według wniosku z. prokuratora: dla Lipińskiego i Boguszewicza na lat 15, dla Szymanowskiego na lat 10 ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień i ciemnicą co 7go lutego każdego roku, tudzież wydaleniem z kraju państwa austryacko-węgierskiego po odsiedzeniu kary, ponoszenie kosztów i wynagrodzenie szkody.

Boguszewicz i Lipiński karę przyjęli i prosili tylko o rychłe odesłanie ich do domu karnego w Wiśniczu, by się tam jakiej pracy fachowej nauczyć mogli; Szymanowski pozostawił decezyę swemu obrońcy, który zgłosił odwołanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwa handlu austryackie i węgierskie, udzieliły p. Gwalbertowi Ziembickiemu, inżynierowi we Lwowie, przywilej czyli patent swobody na wyłączny wyrób cementu zwanego *Odokonin*, na przeciąg dwóch lat.

Bochnia 16 czerwca. Pszenica 7·16, żyto 5·25, jęczmień 4·25, owies 2·87, groch 5·50, bób 6·—, ziemniaki 2·60, siano 1·60, konicz 2·—, słoma 1·—, drzewo twarde 12·—, miękie 9·—, okowita 1·30, funt masła —·50.

Biała 15 czerwca. Pszenica 7·25, żyto 5·60, jęczmień 3·60, owies 2·65, kukurudza 7·—, groch 6.50, bób 5·90, soczewica 7·80, proso 7·60, tatarka 4·60, ziemniaki 2·40, siano 2·30, konicz 2·80, słoma 2·30, drzewo twarde 9·50, miękie 7·—, koniczyna 35·—, funt mięsa $27^2/_3$.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14 czerwca.

Posady: Woźnego w sądzie pow. w Krościenku (250 zł.), podania do 15go lipca.

Licytacye: W sądzie pow. w Dukli 16 lipca licyt. egzek. realn. N. 13 tamże.— W sądzie pow. w Horodence 8go lipca licyt. egzek. realn. N. 301 tamże.— W sądzie pow. w Radłowie 5go lipca licyt. egzek. realn. N. 101 w Szczurowy.— W sądzie pow. w Rożniatowie d. 30 czerwca licyt. egzek. połowy ogrodu do N. 103 w Tużyłowie.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Zasowie o upoważnieniu notaryusza Dra Konstantego Lipowskiego do przedsiębrania wszystkich czynności w sprawach spadkowych i popularnych na cały okrąg tego sądu.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza zagubionych obligacyj indemn. Galicyi wschodn. N. 30982 na 100 zł. i N. 32499 na 100 zł.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 18go czerwca.

HOTEL POLLERA: Maurycy Göthe kupiec z Bremy, Ignacy Stiasny kupiec z Pragi, Ludwik Batenfeld kupiec z Prus, Gustaw Czajkowski z Karniowa, Rudolf Berger z Chamska, Marceli Krajewski z Warszawy, Arnold Kucznicki kupiec z Mysłowic, Jan Stella inspektor szpitali ze Lwowa, D. Binder adwokat z Rzeszowa, Jakób Baumfeld Dr praw z Przemyśla, Stanisław Glück kupiec z Lundenburga, Jadwiga Hahnowa ob. z Podola, Adolf Mecey kupiec z Pesztu, Leopold Hutol Dr med. z Rosyi, Aleksander Skrimikow z Rosyi, August Potocki inżynier z Francyi, Teresa Dębicka z Sambora, Seweryn Nowosielski, właściciel dóbr z Kongresówki, Maksymilian Schlesinger kupiec z Wrocławia, Henryk Höniger kupiec z Berlina, Izydor Götz kupiec z Furth.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Józef Wojciechowski właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Krasuski z Galicyi, Aleksander Jabłonowski z Warszawy, Wojciech Karakiewicz ze Lwowa, Klemens Turowski właśc. dóbr z Rosyi, Piotr Zubrzycki właściciel dóbr z Neapolu, Emilia Potkańska właścicielka dóbr z Rosyi, Władysław Wiesiołowski z Kongresówki, Oktawia Zawalska właśc. dóbr z Galicyi, Tadeusz Dowgirt malarz z Monachium, Władysław Grabiański dzierżawca z Kongresówki, Roman Misiągiewicz ob. z Przeworska, Stefan Ballo kupiec z Węgier, Jan Wasiewicz inżynier z Warszawy, Jan Jeleń oficer z Wiednia, Mikołaj Kukalski inżynier z Wiednia, Wilhelm Michalik z Ukrainy, Marya Łukaszewska z Tarnowa, Ignacya Linkowa właś. dóbr z Rosyi, Tekla Skrzyńska właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL pod RÓŻĄ: Gustaw Reering kupiec z Monachium, Aleksander Sędzimir właś. dóbr z Warszawy, Emilia Łubkowska właśc. dóbr z Kongresówki, Artur Setmajer z żoną notaryusz z Brzostka, Jan Perski wł. dóbr z Kongresówki, Marya Rudzka z familią właścicielka dóbr z Kongresówki, Antoni Weber z żoną inżynier z Pesztu, Teodor hr. Romer właśc. dóbr z Galicyi, Józef Kamocki właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Płacki właściciel dóbr z Galicyi, J. Kleszczyński właś. dóbr z Kongresówki, Kincelewski właś. dóbr z Kongresówki, Jakób Broniewski ze Lwowa, Feliks Karański wł. d. z Podola, Roman Kucieński wł. d. z Bentkowic, Otto Petersen z żoną architekt z Kijowa, Józef Fröhlich kupiec z Prus, Teodor Prokopow kupiec z Kijowa, Franciszek Hirsch kupiec z Berlina, Jan Machnicki wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Rudolf Jakubowski z Kongresówki, Mieczysław Tarnogrodzki oficer z Kongresówki, Karol Jaworski z Rzeszowa, Henryk Trico z żoną i Michalina Budziłowicz z Odessy, Stanisław Górski z żoną właśc. dóbr z Wołynia, Henryka Chojecka z familią wł. dóbr z gub. Kijowskiej, Bronisław Gutowski z żoną wł. dóbr z gub. Grodzieńskiej, Sergiusz Kolownin z Kijowa, Antoni Żołyński z żoną wł. dóbr z Węgleszyna, Józef Hebenstreit z żoną wł. dóbr z Gorlic, Ryszard Bartels z familią konsul z Jass, Jerzy Schute właśc. kopalni z Librantowy, Franciszek Holeni wł. dóbr z Piątkowy, Mieczysław Parzelski wł. dóbr z Mikołajowa, Bolesław Sikorski z żoną wł. d. z Kongresówki, Michał Naimski ze Spytkowic, Leszek Dąbczański z żoną wł. d. z Galicyi, Mikołaj Przyjucki z Podola, Eugeniusz Rimmel kupiec z Londynu, Dr Franciszek Spira z Rosyi, Jadwiga Jurgiewiczowa z familią i Daniel Tchórzewski adwokat z Odessy, Anna Briscoe z Angli.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 16 czerwca. Rząd nakazał zamknąć klasztór Redemptorystów d. 4 lipca, a zakonników zajętych przy kościele w Alt-Oetting zostawił do 1go listopada.

Paryż 16 czerwca Lekarze mają jeszcze raz sprawdzić stan zdrowia Rocheforta i od ich zdania zależeć będzie jego wywiezienie albo pozostawienie.

Paryż 16 czerwca. Poseł austryacki hr. Apponyi i poseł włoski Nigra, wręczyli dziś prezydentowi Mac-Mahonowi swoje listy wierzytelne.— Komisya zgromadzenia narodowego obradująca nad pozwoleniem wytoczenia procesu deputowanemu Ranc, jutro będzie go przesłuchiwać. Zapewniają, że jeżeliby w zgromadzeniu narodowem poruszono stronę polityczną w tym przedmiocie, Thiers weźmie udział w obradach.

Paryż 16 czerwca. Słychać, że nowy minister hiszpański spraw zagranicznych wysłał okólnik do wszystkich posłów za granicą, zapewniając, że pogłoski rozsiewane za granicą o niepokojach w Madrycie, są bezzasadne. W całej Hiszpanii, wyjąwszy okolic, gdzie krążą bandy Karlistów, panuje zupełna spokojność. Nigra zaprzeczył, według twierdzenia *Messager de Paris*, bardzo stanowczo, jakoby istniało przymierze między Niemcami a Włochami.

Wersal 16 czerwca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, na interpelacyę Pouyer-Quertier, odpowiedział minister skarbu Magne, że umowa zawarta przez rząd poprzedni z bankiem francuskim, tycząca się umorzenia 200 milionów, jest bardzo rozsądna, i że tylko w przypadku niezbędnej konieczności, i to za zezwoleniem zgromadzenia narodowego powzięte będą te 200 milionów.

Rzym 16 czerwca, Poseł francuski przy dworze papieskim Corcelles wręczył wczoraj Papieżowi ponowione listy wierzytelne. — Senat po niejakich uwagach uchwalił siedm pierwszych artykułów projektu ustawy o zniesieniu korporacyj religijnych. Minister sprawiedliwości oznajmił, że rząd wykonywać będzie ściśle postanowienia tej ustawy. Izba obradowała nad żądaniem ministra skarbu względem przystąpienia do obrad nad projektami finansowemi. Wszyscy mówcy oznajmili, iż obrady nad tym przedmiotem nie są w porę ani nawet są podobne, i żądali od ministra skarbu Selli, aby je odroczył do listopada. Prezes ministrów Lanza prosił w końcu o odroczenie rozpraw do jutra, aby rząd mógł powziąść postanowienia.

Genua 17 czerwca. Carowa Rosyjska przybyła tu wczoraj, a dziś odjechała przez górę Cenis

Bruksella 16 czerwca. Szach perski przybył tu z licznym orszakiem o godz. 3. W dworcu kolei przyjmowali go król i hr. Flandryi oraz wielki tłum ciekawych.

Haga 16 czerwca. Izba wyższa uchwaliła jednogłośnie żądany kredyt na koszta wyprawy przeciw Aczynowi. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd ani urzędownie ani też półurzędownie nie otrzymał zawiadomienia o mniemanem wdaniu się Turcyi w sprawę Aczynu.

Londyn 17 czerwca. Carewicz Rosyjski przybył tu wczoraj popołudniu z żoną. W Woolwich powitali ich księstwo Walii. Goście mieszkają w Marlborough-House, gdzie odwiedzili ich książę Walii, ks. Edynburski, ks. Krystyan Szlezwicko-Holsztyński i książe Teck. Carewicz odwiedził następnie z żoną wystawę a wieczorem był na operze włoskiej.

Kopenhaga 17 czerwca. Tutejszy poseł francuski Saint-Ferriol, wręczył dziś królowi pismo zawiadamiające o zmianie prezydenta Rpltej francuskiej.

Hendaye (niedaleko Bajonny) 16 czerwca. Bunt ochotników w San Sebastian ukończył się ugodą. Burmistrz miasta zreorganizował ochotników i wręczył im karabiny. Trzy kompanie wysłano do Irun.

Podczas pobytu Cara w Wiedniu pisma wiedeńskie ogłosiły adres niby przez studentów Rusinów do niego wystosowany; adresu tego jednak nie podaliśmy ze względu na bladą treść jego. Ostatni numer *Słowa* ogłasza pismo akademików ruskich w Wiedniu, zaprzeczające stanowczo wszelkiego udziału w podobnej manifestacyi. „Inicyatywę adresu miał wziąść na siebie, piszą oni, jakiś Kamil Zygmunt Zahaczewski. W sprawie tej my Akademicy ruscy nie braliśmy udziału, nazwisko Zahaczewskiego nie znane żadnemu z nas i nie jest on członkiem żadnego stowarzyszenia akademickiego. Uczyniliśmy kroki do policyi miejscowej, aby dowiedzieć się, kto jest p. Z. i czy przebywa w Wiedniu." Zapewne pokaże się, że cały adres jest kaczką dziennikarską, puszczoną jako *Sensations-Nachricht* przez wiedeński *Freies Blatt*, a łatwość tylko, z jaką dano wiarę podobnej wieści, służy za miarę przekonań publiczności o stanowisku Świętojurców.

Bismark oznajmił był na posiedzeniu parlamentu d. 9 czerwca, mówiąc o układach z Rosyą względem traktatu handlowego, które postępują powoli, bo od r. 1821, „że Rosya łączy z tym traktatem sprawę ceł. Otóż urzędowy *Dziennik Warsz.* pisze z tego powodu: że zapewne zaszła omyłka w telegramie donoszącym o tem oświadczeniu, albowiem „kwestye o cłach nigdy nie bywają zaczepiane ani w układach ani w naszych (rosyjskich) traktatach handlowych z zagranicznemi państwami". Wszelako Bismark rzeczywiście nadmienił o poruszeniu kwestyi ceł.

Kanclerz niemiecki przedłożył Radzie związkowej traktat przyjacielski, handlowy i żeglugowy Niemiec z Persyą zawarty w Petersburgu d. 11 b. m. i na lat 10 zatwierdzony.

Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano nad wprowadzeniem konstytucyi niemieckiej w Alzacyi i Lotaryngii. Główne zarysy ustawy są: Ustawa wyborcza do parlamentu wchodzi w życie d. 1 stycznia 1874. Kraje te wysyłają 15 deputowanych. Utrzymują się dawne podatki, konsumcyjny na rzecz gmin i od piwa. Cesarz ma prawo pod nieobecność parlamentu wydawać rozporządzenia prawomocne, o ile te nie tyczą zmian w prawodawstwie. Ci co deklarowali przenieść się do Francyi a tego nie uczynili, mogą cofnąć deklaracyę i odzyskują prawo wyboru. Na 160,000 bowiem deklarantów, tylko czwarta część wyniosła się do Francyi; reszta uważa się za poddanych francuskich. Bismark bronił prawa wydawania rozporządzeń cesarskich.

Wniesiono następnie projekt tymczasowej ustawy drukowej przez Windthorsta wygotowany, a mający zastąpić projekt rządowy. Z tego powodu wytoczyła się drażliwa polemika, w której Bismark pierwszy raz od dawnego czasu pokazał pazurki, ale je potem schował, spostrzegłszy, iż wywołał oburzenie lewicy liberalnej, głównej swej podpory. Zarzucił bowiem lewicy deklamacyę liberalną i patryotyczną, monopolizowanie swobód ludu itd.

Projekt rządowy ustawy drukowej przeszedł do Rady związkowej. Bismark dał poznać, że nie podziela ducha tego projektu i że w tym roku tak ta ustawa jak również o ślubach cywilnych nie będą wzięte pod obrady parlamentu. Lasker w zapasach z Bismarkiem wytknął mu, że dopóki nie będzie wiadomem przeznaczenie $1^1/_2$ miliarda reszty z kontrybucyi francuskiej, niemożna obradować nad budżetem. Właśnie Rada związkowa ukończyła rozdział tego $1^1/_2$ miliarda. Po potrąceniu wydatków na różne cele, dostanie z tego jeszcze skarb pruski 120 mil. tal.

Jedno z pism autografowanych paryskich, dla dzienników niemieckich będące źródłem, a wspierane ze skarbu pruskiego, zaprzecza, aby hr. Arnim prowadził wobec rządu francuskiego politykę przeciwną ks. Bismarkowi; lubo nie tai to pismo, iż między kanclerzem a posłem nie było serdeczności.

Nie mamy wiadomości o rezultacie wyboru komisyi z Kortezów mającej zająć się sprawą reorganizacyi Hiszpanii, podzielonej na 13 odrębnych krajów. Cyfrę tę możnaby brać za *malum omen*, gdyby nie były inne wskazówki nakazujące wątpić o pomyślnym rezultacie obrad nad bagatelkami takiemi, jak rozdział kościoła i państwa, organizacya armii, zniesienie niewoli, zaprowadzenie podziału kraju na udzielne republiki, zaprowadzenie powszechnego bezpłatnego wychowania „i inne", jak powiada program „reformy socyalne". Bagatelka to dla ideologów, którzy kilku artykułami statutów chcą zbawić ludzkość. Wśród takich spraw niepodobna zajmować się budżetem, a niedobór rośnie, co rok tylko 800 do 1000 milionów realów! Komisya rzeczona miała być wybraną 17go b. m.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Darmstadt 17 czerwca. Obchodzono tu świetnie jubileusz 25-letnich rządów W. księcia Ludwika III. Miasto było przystrojone. Królewicz niemiecki, arcyksiążę Ludwik Wiktor, ks. Luitpold bawarski, ks. Herman sasko-weimarski przybyli z powinszowaniami. W. książę przyjmował deputacye synodu, stanów, szlachty i miasta Aschaffenburg. O 11ej wielka parada. Cesarz Rosyjski przybywa o 2ej.

Perpignan 17 czerwca. W Vich i Calaf ochotnicy haniebnem zachowaniem się oburzyli na siebie ludność i ta rzuciła się na nich z widłami. W Manrese znieśli karliści blokadę, uzyskawszy żądaną kontrybucyę.

Nowy Jork 16 czerwca. W Cincinnati wybuchła cholera. W Memphis i Nashvile umiera dziennie 15 osób, po większej części murzynów.

Hawanna 16 czerwca. Kubańcy uderzyli na oddział hiszpański liczący 90 ludzi i ubili 40.

Kursa. Wiedeń, dnia 18 czerwca, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 40. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·75. — Losy z r. 1860 102·— — Akcye banku 988 — — Akcye kredytowe 265·— — Londyn 112 20. — Srebro 112·50. Dukat —·—. — Lombardy 188 50 — Losy z r. 1864 135.— — Akcye franko - austr. 97·— — Napoleondor 8 98·— — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 220·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 146· — — Akcye kolei północno-wsch. 119· — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 65·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 140·— — Akcye anglo-banku 195·— Akcye kolei rządowej 333·— — Akcye kolei siedm. —·—· — Akcye kolei Rudolfa 158·50 — Tramway 278·— — Akcye banku budowy 131·—.— Akcye kolei wschodn. 74·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 58·— — Akcye kolei zjedn. 145·—. Losy tureckie 68·—.— Losy prem. węg. 87·25 Akcye kolei Kaszycko-bogumińskiej 156 Akcye kolei ces. Elżbiety 214·— — Akcye kolei półn. zach. 211·—.— Akcye franko-węgiersk. 32·—.— Ogólny austr. bank. 148·—.— Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 czerwca.

(Wartość kuponów do 19 czerwca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	111 50	110 50	—
Kupony srbr. płatne "	109 75	108 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	149 75	148 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	168 —	167 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 22	—
Napoleondor 1 sztuka	9 02	8 90	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 50	74 50	63
4% listy zast. " "	72 50	71 —	1 $86^1/_2$
5% " " "	78 —	77 —	2 $33^1/_2$
$5^1/_2$% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	2 $56^1/_3$
6% " " 36-lt. pł. bn.	93 —	92 25	80
6% " " 18-lt. pł. bn.	94 —	93 25	80
7% " dłużne " "	95 —	93 50	— $93^1/_3$
6% " hipot. " " 100 zł.	87 50	85 50	1 80
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	96 —	94 50	2 80
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	100 50	98 50	2 80
Losy prem. węg. za 1 sztukę	87 50	85 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	96 —	94 50	1 $86^1/_2$
" " hipotecz. z 200% "	275 —	270 —	3 $73^1/_2$
" kolei Karola Ludwika zł. 210	222 —	218 —	4 $89^1/_2$
" " Lwow.-Czern. " 200	147 —	143 —	1 $33^1/_3$
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 75	94 50	1 $39^5/_8$
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	94 50	1 $95^1/_2$
4% " " " " II. " 100	94 75	93 50	1 $95^1/_2$
5% " " " " za rsr. 100	94 75	93 50	2 $43^2/_3$
4% " likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 50	— 20
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	$41^1/_2$	$38^1/_2$	—

Wiedeń 17 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 90	68 65
5% " " srebr.	74 —	73 75
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	95 —	94 —
" " " węgierskie	77 —	76 —
" " " galicyjskie	— —	75 —
" " " bukowińskie	76 —	75
" " " siedmiogr.	74 50	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 25	99 75

Listy zastawne.

	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	90 30	90 10
4 " galicyjskie	71 —	69 —
5 " "	79 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
5 " węgierskie losy	83 —	— —
5 " zakł. kredyt. austr.	100 —	99 75
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 25	87 —
5 " Domin. państ. 120 złr.	— —	118 50

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	295 —	290 —
" " " 1854	96 —	95 —
" " " 1860	102 —	101 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	116 50	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	136 50	135 50
" prem. pożyczki węg.	87 50	87 —
" Comorente	26 —	25 50
" Kredytowe	178 —	176 —
" żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
" księcia Salm	39 —	38 —
" " Palfy	28 —	27 50
" " Klary	39 —	38 —
" hr. St. Genois	27 75	27 25
" miasta Budy	31 50	30 50
" księcia Windischgraetz	23 50	22 50
" hr. Waldstein	26 —	25 —
" hr. Keglevich	— —	— —
" Rudolfa	14 —	13 —

Akcye banku i przem.

	żądają	płacą
Banku narod. austryac.	992 —	989 —
Zakładu kredytowego	271 —	270 —
Żeglugi parow. na Dunaju	585 —	583 —
Kolei północ. Ferdynanda	2160	2150
Kolei rządowej fr. a.	334 —	333 —
" zachod. c. Elżbiety	212 —	211 —
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	190 —	189 50
" Galicyjskiej	221 —	220 —
" Czerniowieckiej	150 —	145 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	120 —	— —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 —	158 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	161 —	160 —
" Koszycko-Bogumił.	157 —	155 —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	204 —	200 —
" wschodnio-węgierskiej	77 —	75 —
" austryack. półn.-zach.	211 —	209 —
" Franciszka Józefa	217 —	215 50
Banku anglo-austryackiego	196 —	194 —
" anglo-węgierskiego	63 —	61 —
" austryackiego ogólnego	149 —	146 —
Zakładu Kredytowego węg.	140 —	137 —
Banku franko-austryackiego	97 —	96 —
" franko-węgierskiego	37 50	36 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	140 —	138 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	65 50	64 50
" dla obrotu ogólnego	138 —	135 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	69 —	68 —

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
Kolei Naddniestrzańskiej	57 —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	89 75	89 25
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 25
Emissya z r. 1862	— —	92 —
" państwowa St. 500 fr.	— —	131
Emissya z r. 1867	— —	— —
" południowa St. 500 fr.	110 50	110 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	88 —	87 50
" " 100 złr. w. s.	87 —	86 —
" " w srbr. 5%	104 75	104 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	79 —
5% w srebrze	98 25	97 75
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	101 50
Emissya II.	— —	97 75
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 50	73 25
Emissya z r. 1867	— —	82 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 50	83 —
" ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	92 —	91 50
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	— —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 29⁵	5 28
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 [illegible]	8 99
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 25
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 50	112 —
Srebro, kupony	112 50	112 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69⁸⁰	1 69

Lwów 16 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 17
" cesarski	5 28	5 20
Półimperyał rosyjski	9 20	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
" papierowy	1 $49^1/_2$	1 48
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 50	77 75
" " " " 4%	71 75	70 75
" " Banku hipoteczn.	86 25	85 25
Obligi indemn. bez kuponów	76 —	75 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	220 —	217 —
" " lwowsko-czernio.	143 —	140 —
" banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 18 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 50	95 20
" " 2 " "	94 35	94 05
kupon "	—	1 $93^3/_9$
" " nowe "	94 30	94 —
kupon "	—	2 $41^6/_9$
" likwidacyjne "	79 50	79 20
kupon "	—	$16^6/_9$
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	— —
" " bydgoska	73 —	72 50
" " terespolska	— —	— —
" " łodzka	105 50	— —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*